Nr. 4. Kraków, kwiecień 1911. Rok V.

ŚW. WOJCIECH

W OBRONIE PRAWDY

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Św. Tomasza L. 35.

Cena numeru pojedynczego
4 halerze 2 (centy).

„Księża ogłupiają naród“.

„Księża ogłupiają naród“; tak mówią socyaliści. Czemu? Bo uczą, że **jest Bóg**, Stwórca i Pan wszechrzeczy.

Apostoł zaś socyalistów Bebel mówił w Sejmie pruskim: „Na polu religijnem dąży socyalizm do ateizmu!“ — Ateizm zaś jest to zaprzeczenie istnienia Boga. **Według socyalistów Boga niema**.

Księża uczą, że człowiek duszą nieśmiertelną ożywiony z rąk Bożych wyszedł. — A socyalistyczni mędrkowie wywodzą, że człowiek od małpy pochodzi.

Według słów Chrystusa Pana głoszą księża: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale i łaską Bożą.

A socyalistyczni kaznodzieje prawią: Człowiekowi wystarczy wygodne legowisko i kęs strawy. Bydlęciu bowiem wystarcza do życia barłóg i wiązka siana. Człowiek zaś, a bydle — to jedno, tylko trochę w lepszym gatunku.

Ogłupiają księża lud, bo mu mówią, że w człowieku jest dusza nieśmiertelna: rozumem i wolą obdarzona.

Według zaś socyalistycznej mądrości: w człowieku jest tylko para, jak i w bydlęciu.

Sieją księża głupotę między narodem, prawiąc mu o nagrodzie i karze po śmierci.

Wszak socyaliści uczą, że ze śmiercią wszystko się kończy. Wyjdzie z człeka para i zagrzebią go, jak każde inne ścierwo.

Księża głoszą prawo Boże, zawarte w „Dziesięciorgu przykazaniach“. — Jest to ogłupianie narodu, bo wedle socyalistów niema dobra i zła. Jest tylko „potrzeba czasu“.

Ogłupianiem więc jest, gdy się woła: „Nie zabijaj!“

U socyalistów wedle „potrzeby czasu“ mordować ludzi wolno. Wolno zabić psa czy zarżnąć barana — to wolno zamordować i człowieka, gdy komu tego potrzeba.

„Nie cudzołóż“ — wołają księża. To też głupota. U socyalistów wolno wszystko według „potrzeby“ czy bezecnej zachcianki. Wszak psy na ulicy się łączą, gdzie który którego zwęszy.

„Świętość stanu małżeńskiego“ głoszona przez księży — to też głupota.

U socyalistów jest jedno „stado ludzkie“. A w stadzie dzików lub wilków — niema żadnych stałych par. Tam jest chwilowy dobór. Człowiek zaś czy wilk, to jedno ciało!

„Rodzice, prawa rodzicielskie“ — to wymysł księży dla ogłupiania narodu.

W społecznym ustroju socyalistów niema rodziców, niema żadnych rodzicielskich obowiązków. Dzieci — to własność państwa. Państwo je też ma chować wspólnie, zdala od tych, co je na świat wydali. Tak się chowa przecież kurczęta w kojcu. Żadna zaś kura nie pyta, które jej dziecko. Ona o „rodzicielskiem poczuciu“ nic nie wie. Ludziom też trzeba ten przesąd ze serc wyplenić!

Ogłupianiem dalej jest, gdy się woła: „Nie kradnij“!

U socyalistów kraść wolno wedle „potrzeby czasu“. Wszak koń nie poczytuje sobie tego za złe, gdy do cudzego owsa wlezie. Byleby sobie tylko dobrze podjadł.

Dla ogłupiania narodu potępiają księża kłamstwo i oszczerstwo.

Wszak kłamstwo i oszczerstwo u socyalistów to jedyna ich broń. W walce z Kościołem np. trzymają się przykazu swego patryarchy: „Miotaj błotem oszczerstwa na Kościół wytrwale; bo choć błoto fałszu prawdą zgarną, to plama zawsze zostanie“.

„Miłość bliźniego“, nakazana przez Boga, a głoszona przez księży — to głupstwo według socyalistów; oni prawią wyraźnie: ziej nienawiścią ku temu, kto ci niewygodny!

Dla ogłupiania chyba każą księżom miłość ojczyzny.

Bo u socyalistów ojczyzna jest tu, gdzie człowiekowi dobrze. W Polsce uchowany koń nie będzie sobie krzywdził nawet w tatarskiem jarzmie, jeśli obroku do syta dostanie.

A takie zasady jak: szanuj swoją narodowość, miłuj ziemię rodzoną, pamiętaj żeś Polakiem, szanuj swoją mowę polską, bo to świętości od Boga dane — jak wołają księża — to głupota, prawią socyaliści.

Niema u nich narodowości, niema kąta rodzonego, niema ojczystej mowy. To czcze wymysły, ku ogłupianiu zmierzające. Wszak bydlę z łąk pruskich czy z moskiewskich stepów jednako ryczy — a dla niego każda trawa zielona. Niema w tem u zwierząt różnicy, więc i u nas ona niepotrzebna. Oto mądrość socyalistyczna.

Jak to księża ogłupiają naród. Podnoszą człowieka do wysokiej godności pana ziemi, nieśmiertelnego uczestnika chwały Bożej, nadają mu prawa, które go wynoszą ponad wszystko stworzenie, a tymczasem, *wedle nauki socyalistów, człowiek to zwyczajne bydlę.*

Bardzo wielkiej trzebaby pokory, żeby to przyjąć.

Trzoda.

Pies wierny, owca prosta, ale dobre zwierzę,
Z wilkiem i lisem raz weszły w przymierze
Lis, aby od kur stronił,
Wilk, aby owce bronił.
Jednak, iż był lis zdradny, wilk w siłę zamożny,
Pies był ostrożny:
Gdy szły w manowce,
Pilnował owce,
A na odwodzie
Czuwał przy trzodzie,
Raz, gdy się kury, gęsi, owce w radę zeszły,
Przybył tam i rzekł do nich lis, w lata podeszły:
Próżno się zgromadzacie już to razy kilka,
Zawsze jest podejrzenie na lisa i wilka.
Na wilka, co was broni, kochane jagnięta,

Na lisa, co was strzeże, kury i gąsięta:
Pies was w to podejrzenie ku nam przyprowadza,
Pies was zdradza.
Więc wyrok zgromadzenia psa odejść przymusił.
Cóż zatem? wilk zgryzł owce, lis kury wydusił.
I tak to zawsze bywa, gdy się zejdą w kupie
Pilnujący roztropni, pilnowanie głupie.

Krasicki.

Objaśnienie bajki:

Lis zdradny — to żyd; wilk podstępny — socyalista; pies wierny — kapłan katolicki.

Zmartwychwstanie.

„*Memento mori!*“ — „Pamiętaj że umrzesz!“ — Takie tylko słowa jak rok długi słyszysz w cichym, w las wtulonym klasztorze. W białą siermięgę odziany, kapturem osłonięty, wita mnich pobożny przechodzącego brata-zakonnika słowy: „Memento mori!“ Więcej mu mowić nie wolno. I taki tylko głos tam w pustelni usłyszysz. Nawykły do niego stare mury i one głuchem echem pozdrowieniu wtórują: „Memento mori!“ — „Pamiętaj, że umrzesz!“

Te białe postacie zakonników, co zda się, ludźmi ziemskimi już być przestali — z temi słowami na ustach: „Pamiętaj, że umrzesz!“ — biorą co dnia do ręki łopaty i groby sobie kopią; a sypiają — w trumnach.

Lecz przyjdzie Wielkanoc — to tam w tym domu „umarłych dla świata“ — inaczej.

Mury klasztorne nie słyszą wtedy tego grobowego echa. Brzmią wtedy wesołym okrzykiem: „Alleluja resurrexit!“ — „Alleluja zmartwychwstał!“ — Tak radośnie brat brata tam wita w Wielkanoc. A w ręku ich wtedy zamiast grabarskiej łopaty — ujrzysz palmy zielone, strojnie kwiecione. A to kwiecie barwne na ich grobach wyrosło — gdy słonko wiosenne przygrzało.

Więc myśli wtedy pobożny zakonnik: „Jak ten kwiat z martwej ziemi, taki pełen krasy pod ożywczym promieniem słońca

wykwita — tak i ciało moje z pod tej grudy, którą codzień kopię na głos Boży — w Dniu Ostatecznym wyjdzie piękne, uwielbione, nieśmiertelne: „Alleluja resurrexit!“ — „Alleluja zmartwychwstał!“

Nadzieja zmartwychwstania ich krzepi i weseli.

Bo „Chrystus zmartwychwstan jest,
Nam na przykład dan jest,
Iż mamy zmartwychwstać
Z Panem Bogiem królować — Alleluja“.

I my zmartwychwstaniemy!

Tak nas uczy Objawienie Boże, rozum, i przyroda sama.

Zmartwychwstanie zapewnia nam Objawienie Boże w Piśmie św. zawarte. — Job, o którym opowiada biblia — to wzór ostatecznej nędzy i niedoli ludzkiej. Wyzuty z majętności, chorobą straszną dotknięty, opuszczony przez wszystkich — bo tylko psy wierne się przy nim ostały — boleścią straszną trawiony, siedzi na kupie gnoju. Nie rozpacza jednak; Duchem św. natchniony mówi ten boleściwy mąż święty:

„Wiem, że Odkupiciel mój żyje, a ja z prochu zmartwychwstanę w dzień ostateczny“. Nadzieją zmartwychwstania się krzepi w niedoli.

Bracia Machabejscy z ochotą szli na męczeństwo za wiarę. W mękach mówili do krwiożerczego króla:

Acz ty najzłośliwszy w niniejszym żywocie nas tracisz — ale Król świata nas, za Swe prawa umarłe na wiecznego żywota zmartwychwstanie zbudzi.

A w Nowym Zakonie: „zmartwychwstanie i żywot“ — to środowisko całej boskiej nauki Jezusa Chrystusa. Zbawiciel najwyraźniej uczył: „Przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach usłyszą głos Syna Bożego i wynijdą, którzy dobrze czynili na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili na zmartwychwstanie sądu“. „Kto pożywa ciała mego i pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w dzień ostateczny“. Tak uczył o zmartwychwstaniu Syn Boży.

Św. Paweł, Apostoł narodów, unosi się taką płomienną wiarą w tę prawdę i taką pewnością, że woła: jeśli zmartwychwstania niema — to ani Chrystus nie powstał z martwych — tedy próżne jest przepowiadanie nasze i próżna jest wiara nasza“.

Tak uczy Pismo św.

A rozum? Zdrowy rozum ludzki, szanujący godność człowieka na to zgodzić się musi. Bo prawda o zmartwychwstaniu jest jasna.

Człowiek z ciała i duszy się składa. Ciało ze swojemi zmysłami jest organem duszy. Ciało wykonuje wolę duszy. Człowiek zaś dobrze albo źle czyni. Ciałem i duszą więc odpowiadać musi za swoje czyny. Za dobre nagroda, za złe zaś kara być musi. Tego domaga się sprawiedliwość. A że tu na ziemi, jak powiadają, sprawiedliwości niema, to jest ona zawsze u Boga; tam za progiem wieczności Bóg ją każdemu wymierzy: dobrych sowicie nagrodzi, złych zaś surowo ukarze.

I cóż Bóg ma w nas nagradzać lub karać?

Czy tylko te dusze nieśmiertelne? Toby była niesprawiedliwość. Bo czyż ciało za ten pot wylany, za tę krwawicę, za ten wysiłek ostatniej żyły w uczciwej pracy — ma się stać w nagrodę prochem ziemi i strawą plugawemu robactwu? Chyba nie!! Albo też za to, że ciało swą zwierzęcą zmysłowością więziło duszę, włóczyło ją po bagnach rozpusty, poniewierało ten obraz i podobieństwo Boże w rynsztokach pijaństwa, bryzgało na nią krwią niewinnego, w zbrodni przelaną, — za to temu ciału nic? Miałoby się tylko w proch obrócić? Chyba nie! Bo Bóg jest sprawiedliwy. Wskrzesi Bóg każde ciało. Jedno w nagrodzie na wieczne rozkosze niebiańskie — drugie w karze na wieczne potępienie!

Ciał zmartwychwstania domaga się rozum na zasadzie sprawiedliwości.

Tej prawdy uczy przyroda sama. Kłos, co stoi samotny w polu, mrozem zwarzony, chyli głowę ku ziemi. Ziarno to rdzeń jego życia. A to ziarno wpada w ziemię, jakby do grobu. Przez długą zimę leży tam obumarłe i nikt o niem nie wie. Lecz kiedy wiosna się zbudzi i ciepłe słonko zagrzeje, ożyje i to ziarnko w ziemi — i trawką zieloną słońcu się pokaże. Na nowo żyć poczyna. Owady, robaczki przeróżne leżą martwe przez zimę w zamarzłej ziemi. Gdy ziemia odtaje, do nowego budzi się życia. Ożywia się obumarła trawka — młodnieje po śnie zimowym robaczek. Ożywi się i człowiek choć go sen śmierci zmoże. Wstanie z martwych na zmartwychwstanie żywota — albo sądu!

Chrystus Pan zmartwychwstaniem swojem tę prawdę zadokumentował.

FERDYNAND KURAŚ.

Czem skorupka...

Urodził się w samo rano
Już mu wódki w mleku dano.
Gdy już umiał: „tata“, „mama“,
Służyła mu wódka sama.
Podrósł trochę — już są skutki:
Ciągle krzyczy: „wódki“, „wódki!“
Stracił ojców, wziął zagrodę — Wódkę spijał już, jak wodę.
Trza pracować, lecz nieboże,
On bez wódki nic nie może
Więc wódeczką tak się krzepił,
Aż zagrodę całą przepił
A gdy już pić nie miał za co,
U haka skończył — ladaco!

O człowieku.

Człowiek jest najdoskonalszem stworzeniem na ziemi. Smiertelne jego ciało ożywia dusza nieśmiertelna. Dusza obdarzona jest rozumem i wolną wolą.

Odkąd jest człowiek na ziemi?

O tem Pismo św. nie mówi. Ogólnie przyjmujemy 4000 lat przed Chrystusem Panem. Cztery tygodnie Adwentu mają oznaczać ten czas. Człowiek jest królem i Panem wszystkiego stworzenia. To też przyszedł na końcu po stworzeniu i urządzeniu świata.

Skąd się wziął człowiek na ziemi?

Utworzył Bóg człowieka z mułu ziemi i natchnął w oblicze jego dech żywota. Tak odpowiada Pismo św. (Gen. 2—7).

Najpierw uczynił więc Pan Bóg ciało człowieka. Ciało to leżało jezcze bez życia. Wtedy tchnął Bóg w nie duszę niewidzialną. W tej chwili wstąpiło życie w ciało. Tak powstał pierwszy człowiek. Bóg dał mu imię Adam, to znaczy: „Człowiek ziemi“.

Z czego składa się człowiek?

Człowiek składa się z ciała i duszy. Ciało jest widzialne i śmiertelne. Dusza natomiast niewidzialna i nieśmiertelna.

Poczem poznać możemy w człowieku duszę?

Po rozumie. Człowiek, mając duszę — ma rozum. Zwierzę nie ma rozumu, bo niema duszy.

Człowiek myśli. Patrzy na świat: na góry, lasy, i rzeki, spogląda na gwiazdy na niebie i myśli: „skąd się to wszystko wzięło? — Może sobie pomyśleć: co było wczoraj, albo co może być jutro. Myślą może sięgnąć w dawną przeszłość lub daleką przyszłość. A pomyślawszy może to drugiemu powiedzieć.

Człowiek mówi. Mowa jest wyrazem myśli Każdą rzecz może człowiek stosownie nazwać. Z drugim zaś może się mową dobrze porozumieć.

Człowiek mówi, bo myśli, — a myśli, bo ma rozum.

Zwierzę ani nic myśleć ani mówić nie może, bo nie ma rozumu. Niektóre jednak zwierzęta okazują wielką zmyślność. Pszczoły np. tak zręcznie zabudują ul, żeby i człowiek lepiej nie potrafił. Pająki przędą wzorzyste tkaniny z pajęczyny. A jak je nastawia chytrze na muchy! Ptaki budują misterne gniazda. Lecz czynią to wszystko bezwiednie. Nie myślą o tem, na co to robią. Kieruje tu niemi nie rozum, ale popęd przyrodzony, zwany instynktem. Dał im go Bóg, aby mogły żyć i chronić się przed przeciwnościami. Że to tylko przyrodzony popęd u zwierząt, a nie rozum, to widzimy z tego, że u nich niema żadnego postępu. Zwierzęta nie mogą się doskonalić. Dziś budują pszczoły swe ule, a pająki swe sieci tak samo, jak tysiące lat temu.

Nie mogą się zwierzęta doskonalić, bo nie mają rozumu. Człowiek zaś postępuje wciąż naprzód. Dawniej n. p. nie było kolei żelaznych. Ludzie swoim rozumem zbudowali maszyny i dziś w mig przebiegają wielkie przestrzenie. Dziś nawet latają w powietrzu jak ptaki. A innych wynalazków i ulepszeń, jakież mnóstwo!

Człowiek może wszystko doskonalić, bo ma rozum.

A gdzie jest rozum w człowieku?

Powiadają, że rozum jest w mózgu. Nie prawda! Zwierzęta mają mózg, a nie mają rozumu. Słoń ma straszny łeb, we łbie ma wielki mózg, większy niż człowiek. To też powinien mieć i rozum większy od człowieka. Nie ma go jednak. Czemu?

Bo rozum jest w duszy. Człowiek ma rozum, bo ma duszę.

Obok rozumu jest w duszy wolna wola.

Podrażnij psa. Zacznie szczekać i wnet ukąsi człowieka. A podrażnij człowieka. Wpadnie w gniew. Często nawet do bitki się zerwie. — Ale nie zawsze. Człowiek potrafi zapanować nad sobą. Pomyśli, iż gniew — to obraza boska i uspokoi się, choćby najbardziej wzburzony. Zwierzę musi iść zawsze za popędem przyrodzonym. Ono nie może „chcieć“ lub „nie chcieć“. Zwierzę zawsze



wszystko „musi“. Nie ma bowiem wolnej woli. Człowiek zaś może wybierać zło lub dobro. Może „chcieć“ lub „nie chcieć“ coś uczynić.

Bo człowiek ma wolną wolę.

To też człowiek jest odpowiedzialny za swoje czyny.

Z duszy jest człowiek podobny do anioła; ciałem zaś, które podlega prawom przyrody jest związany z ziemią. To też znaleźli się mędrkowie, którzy zaprzeczyli istnienia duszy w człowieku. Sądzili człowieka tylko z ciała i przyrównali go zwierzęciu. Angielski badacz przyrody powiedział, że

człowiek pochodzi od małpy.

Dzisiejsze mędrki to samo prawią. Małpy swymi pradziadami głoszą! Siebie z małpiego rodu wywodzą! Niema im czego zazdrościć. Zostawmy ich w spokoju! Niech się małpom kłaniają. Wszak to ich dziadek i babka!

Ale brońmy samych siebie. Uszanujmy własną ludzką godność. My od małpy nie pochodzimy. Czemu?

Bo mniemane pochodzenie człowieka od małpy przeciwi się zdrowemu ludzkiemu rozumowi.

To całkiem jasne:

1) Człowiek mówi — małpa nie!

2) Myśli i rozumowania zawsze się odbiją na obliczu ludzkiem; — małpa ma zawsze małpią minę.

3) W radości człowiek się śmieje, a w smutku płacze. Małpa zawsze kwiczy.

4) Człowiek może się kształcić i dojść do najwyższej mądrości; — małpa — małpą zostanie, choćby najlepiej tresowana!

5) Człowiek może żyć wyżej stu lat; małpa dożywa najwyżej trzydziestu!

6) Człowiek w obcowaniu z ludźmi mądrzeje i szlachetnieje; — zwierzęta zostawione sobie, jak uczy nauka, dziczeją. Wytresować i uszlachetnić potrafi je tylko człowiek!

7) Małpa jest najwięcej podobna do człowieka, gdy jest młoda. „Im więcej się rozwija — tem bardziej zwierzęceje“. Tak powiedział uczony Virchow.

— Człowiek zaś małpieje w późniejszym wieku, gdy pocznie mędrkować wedle czerwonej uczoności. Gdy zacznie pić i łajdaczyć się, gdy zapomni, że ma duszę nieśmiertelną, staje się podobnym do małpy. Piętno tego podobieństwa odbije się wtedy wyraźnie na jego twarzy.

8) Ścisłe badania naukowe wykazały jawną głupotę tych, co się chcą od małpy wywodzić.

Człowiek z rąk Bożych wyszedł. I uczyniony jest na obraz i podobieństwo Boże!

Rady praktyczne.

Czem się człowiek musi odżywiać?

Ciało ludzkie zużywa nieustannie siły swoje i to nietylko pracą cielesną i umysłową, ale także i samą czynnością żywotną. Jeśli zachować ma swą odporność i dzielność, zastąpić trzeba zużyte siły dostarczaniem nowych składników odżywczych. Zastępowanie to uskuteczniamy jedzeniem. Ważnem przeto jest poznanie

składników odżywczych, znajdujących się w naszych pokarmach codziennych, tak koniecznych do odbudowania ciała ludzkiego. Są nimi: białko, tłuszcze, krochmal i soki odżywcze.

I. Białko. Nazwę swą otrzymało dla podobieństwa z białkiem jaja. Stanowi główną zawartość mięsa, ryb, jaj, mleka, sera, zbóż i owoców strączkowych.

II. Tłuszcze. Zyskujemy je ze świata zwierzęcego i roślinnego jako masło, smalec, oliwę, palmin, masło kokosowe i t. p.

III Krochmal. Znajdujemy go w ryżu, zbożach, mące, chlebie, ziemniakach, owocach strączkowych i t. p.

IV. Soki odżywczę zachodzą we wszystkich prawie pokarmach. Sól kuchenna wpływa na trawienie, fosfor na mózg i nerwy, żelazo na tworzenie się krwi, a wapno na budowę kości.

V. Oprócz tego potrzebuje człowiek jeszcze wody i zawartego w powietrzu tlenu.

Co rolnik ma robić w kwietniu?

Obsiewać ogrody. Sadzić i szczepić drzewka. Pielęgnować młody drób. Kończyć siew owsa, grochu, jarki. Siać wykę, len koniczynę w oziminach i na jęczmieniu. Zasiać rozsadę kapusty i brukwi, jeżeli można rozpocząćsiewburaków, marchwi pastewnej, kukurudzy (koński ząb) i ziemniaków. Obkopywać rzepak zimowy w rzędy uprawiany. Koniczynę zbronować, mianowicie silnie zdrapać żelaznemi bronami lucernę. Pszenicę włóczyć, skoro rola obeschnie.

Nadesłane.

List ze Staniątek.

Staniątki, 15/III. 1911.

Szanowna Redakcyo! Ja człowiek prosty pisać nie umiem. To mi też proszę wybaczyć, że się odzywam. Ale mię serce boli. I w obronie prawdy zawsze walczę. Ale dzisiejszy naród to prawdy nie chce. Słyszałem kiedyś na kazaniu, że to pan Jezus już mówił, że ludzie będą się bali prawdy, a szukać będą kłamstwa i obłudy. I u nas tak się dzieje. Ludzie kłamstwem a obłudą żyją. Bo u nas jest tak:

Pracuje nas moc narodu przy kolei w Podłężu. Zarobek ta nie wielki: ale każdy chce żyć. To też się cieszy jak wielo tylo zarobi. A w domu trza dać jeść rodzinie i gadzinę opatrzyć. A z pola na to niema. To też człek szuka roboty, żeby co za-

robić. Bo dziś to wszystko za groszem się ogląda. A przy kolei to się ta zarobi, że jest za co choć chleba i soli kupić. I przyodzieje się ta człowiek z tego. A jak jeszcze ma człek z kawałek pola, że choć z gadziny co przychowa — to ta jeszcze można wyżyć. Ale nasi ludzie tego nie rozumią. Bo też rozumieć nie chcą.

Jest u nas tak. Jak nas wypłacą, to rzadko który co z tego ma. Zaniesie wszystko do żyda i tam przepije. Jest w Podłężu żyd szynkarz, co odbiera ludziom wszystkie zarobki. My się o to starali i prosili, coby go nie było. Ale nic nie pomogło. Nasi panowie obstawali za żydem. Pewnikiem co z niego mają. To też żyd ma dalej szynk. A naród u nas jeszcze bardzo głupi, to też do żyda idzie. I jak przyjdzie wypłata to wszystko do niego zaniesie. Zapłaci parę kolejek i wszystko, co zarobił straci. To też bieda jest wszędzie. Bo tam w domu czeka żona i dzieci — a może jeszcze stary ojciec albo matka. A taki przychodzi pijany po wypłacie. I nic nie przyniesie. A przeklina i wrzeszczy jak jakie bydlę. Wszystko, co zarobił przepił i jeszcze poniewiera za to rodzinę. A oni głodni i tego kawałka chleba czekają. A do ziemniaków to ani szczypty soli nie mają. Taki zaś gałgan żydowi oddał co ino zarobił. I stał się za to, jak ten zwierz. A takich to u nas tu dużo. Jak jest wypłata to u żyda ich pełno. Oni może nie tacy źli, jak głupi. Nie rozumią jeszcze co dobre na świecie. To też proszę Szanownej Redakcyi co napisać, może się opamiętają i w prawdę uwierzą. Pozdrawiam pięknie *J. S.*

Za list serdecznie dziękujemy. Wydrukowaliśmy prawie cały. Sam list jest bardzo wymownem słowy prawdy do tych zapamiętalców. Zapewne, że oni bardziej głupi, niż źli. To też prosimy nasze pismo pośród nich rozszerzać. Tu się dowiedzą prawdy. Poznają, że takie życie, jakie prowadzą, zgubi ich samych i ich rodziny. Daj Boże, aby przejrzeli i zdradziecki szynk omijali. A że takiego głupiego narodu jest w całym kraju dużo — starać się będziemy o skuteczne na to lekarstwo. Urządzać będziemy po całym kraju wiece. Na tych wiecach zbierać się będzie uchwały o zamykanie szynków od soboty wieczora do poniedziałku rana, a tak samo w dni wypłaty. Wyjdzie ustawa i zamknie się lekkomyślnym wrota do przepaści. Głupiego bowiem chociaż przekonasz, to on swoje zrobi, bo głupi. Trzeba więc z nim, jak z nierozumną gadziną, przed którą się wrota zamyka, by w szkodę nie lazła. Wzajem się pozdrawiamy i o pamięć prosimy. *Redakcya.*

Zaborze, (Śląsk pruski) 11/3 1911.

Pozdrawiam: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Otrzymałem dziś 30 numerów „W Obronie Prawdy“ to proszę jeszcze o 10. A także z poprzednich miesięcy proszę mi przysłać, a jeżeli są w zapasie od zeszłego roku to też o nie proszę. Bo bym chciał naszym ludziom podać i do dobrego ich zachęcić. Bardzo się to pismo tu podoba. Toby je też trzeba dalej między ludem rozszerzać. Jeno proszę dalej tak pracować wytrwale, bo takich apostołów świeckich nam dziś bardzo potrzeba. Bo jeśli się mamy poddźwignąć moralnie i materyalnie to nam na tej drodze pracować koniecznie trzeba. Bóg będzie nam dopomagał, to stworzymy silną armię polsko-katolicką, co sobie życzę i daj Boże! Szkoda żem nie jest majętniejszy, bo bym większe ofiary mógł czynić, dla dobrej sprawy. Drodzy Bracia zostańcie z Bogiem! *L. Magiera.*

Bóg zapłać za dobre słowo. Takich nam więcej, a staniemy silni! Szczęść Boże w szlachetnych zamiarach. *Redakcya.*

Pojechali żydzi do Wiednia — jedźmy i my!

Oni nic nie wskórali — a my wskóramy! Jedźmy do Wiednia! Po co? — Jak?!

Po co pojechali żydzi?

Dopominać się o swoje rzekome krzywdy!

Co było ich krzywdą? — Karczmy i szynki.

Wszyscy je chcieli otrzymać — a nie wszyscy dostali. I podnieśli gwałt! — Trudno; gdyby wszyscy, co chcieli dostali — byłoby wnet w galicyi więcej karczem jak domów. — Oni i tak za dużo wyszynków dostali. A stało się to z pokrzywdzeniem chrześcijan. Mimo to podnieśli krzyk, że im się krzywda dzieje — przez karczmy i szynki! —

I nam się dzieje krzywda!

Przez co?

Też przez karczmy i szynki.

Karczmy i szynki obdzierają ze skóry chłopa i robotnika. Chłop i robotnik przepija w karczmie zarobek i mienie.

Kiedy chłop i robotnik najwięcej przepija?

Wtedy, gdy ma czas i pieniądze.

Co więc czynić?

Zamknąć wtedy karczmy i szynki!

A więc do dzieła:

Karczmy i szynki powinny być zamknięte w niedzielę, święta i dni wypłaty. Zamknąć je należy od szóstej godziny wieczora dnia poprzedniego — do szóstej rana dnia następnego po święcie lub wypłacie.

Zbliża się n. p. niedziela. Szynk i karczma powinny więc być zamknięte już w sobotę od godziny szóstej z wieczora — aż do poniedziałku szóstej zrana.

Tak powinna opiewać: „Ustawa przeciw opilstwu“ — a wtedy ustanie pijaństwo i nędza!

W każdej wsi i w każdem miasteczku trzeba zwoływać wiece. Narodowi przedstawić piekącą sprawę. A wszędzie powziąć uchwałę:

Karczmy i szynki w niedziele, święta i dni wypłaty mają być zamknięte.

A na dowód tych uchwał będzie się zbierało podpisy. Każdy się podpisze. A te podpisy pojadą do Sejmu do Lwowa i do parlamentu do Wiednia.

W podpisach będzie wyjawiona wola narodu. A że żyjemy w państwie konstytucyjnem, więc wola narodu stanie się prawem. I na mocy prawa zamknie się karczmy i szynki na niedziele, święta i dni wypłaty.

Sądzimy, że Szanowne Stowarzyszenia którym o dobro narodu chodzi, będą w tem pomocne.

Towarzystwa: Eleuterya, Tow. Szkoły Ludowej, Tow. Oświaty ludowej, Przyjaźnie, Gwiazdy, Sokoły, Bratnie pomoce, Bartoszowe drużyny, Kółka rolnicze i inne staną do wspólnej pracy! Spełnią wtedy wielkie posłannictwo! Do głównych ich Zarządów odniesiemy się osobno. Stamtąd przyjdą wszelkie wyjaśnienia. Pójdziemy ławą, ramię do ramienia a zwyciężymy!

TO I OWO.

Przeciw bluźnierstwom żyda. Burmistrz miasta Rzymu, żyd Nathan bluźnił w jednej mowie przeciw Ojcu św. i Kościołowi katolickiemu. Przeciw jego bluźnierstwom wystąpił cały świat katolicki. Wszędzie zwoływano wiece i piętnowano łajdackie wystąpienie żyda-masona przeciw naszej wierze św. I katolicki Kraków nie pozostał w tyle. Zwołano do „Domu katolickich rękodzielników i robotników“ wielki wiec, na który przybył Najprz. Ks. Biskup Nowak, kilku profesorów Uniwersytetu wielu wyższych urzędników państwowych, obywateli i robotników tłum cały.

Radca wyższ. sądu p. Schneyder przedstawił zgromadzeniu bezeczność napaści żydowskiego burmistrza i przedłożył do uchwalenia następujące wnioski:

»Wiec katolickich mężczyzn w Krakowie

1) potępia w zupełności i z największem oburzeniem mowę żyda Nathana, burmistrza miasta Rzymu, skierowaną przeciw godności Ojca św. Piusa X, jak również i wiary naszej świętej

2) uchwala wysłanie depeszy hołdowniczej do Ojca św. Piusa X. tej treści:

Wiec katolicki w Krakowie w ślad za Ojcem św. potępia wrogie wystąpienie Nathana, a Ojcu św. składa najgłębszy hołd miłości i synowskiego posłuszeństwa, oraz zapewnia Go o zupełnem przywiązaniu do Kościoła katolickiego i gotowości jego mężnej obrony“.

Burza oklasków zatwierdziła wnioski — polska, gorąca wiara, dała na tym wiecu wyraz swego przywiązania do Stolicy św.

Unia katolicka. W państwie austryackiem okazała się konieczna potrzeba zjednoczenia wszystkich katolickich stronnictw w jeden wielki związek, czyli „Unię katolicką“. Ta Unia będzie miała za zadanie bronienie spraw Kościoła katolickiego. A potrzeba jej wynika z tego, że socyaliści, masoni i żydzi idą już zwartą ławą przeciw katolicyzmowi. Żydzi zwłaszcza okazali w ostatnich czasach w swej działalności jawną robotę, zdążającą do podkopania Kościoła katolickiego. — Wobec tego katolikom trzeba się skupić dla łatwiejszej obrony. Unia, nad którą już mądrzy ludzie pracują, nie będzie miała żadnego charakteru politycznego. Wspólnym węzłem, łączącym wszystkich będzie jedynie wiara św. i jej obrona.

Żyd-łupiskóra. W sądzie w Kołomyi odbyła się niedawno roz-

prawa o lichwę przeciw żydowi Izakowi Eisenbergerowi. Żyd ten pożyczał chłopom emigrującym do Kanady pieniędzy: 80 do 92 koron. Kwot tych pożyczał zawsze na 6 miesięcy, a liczył procent po żydowsku: 20, 30, a nawet i 50 od sta. Przy przedłużeniu terminu żądał 70 procent. Tak darł skórę z 30 chłopów. — Jednemu z nich pożyczył raz na weksel 140 kor. — Chłop dostał na rękę tylko 100 kor., bo 40 kor. potrącił żyd „za procent“. Kiedy po 6 miesiącach chłop pieniędzy oddać nie mógł, podpisał znów żydowi weksel — ale już na 200 kor. — potem znów na 300 i t. d. Tak dług rósł. I ze 100 K. wziętych w gotówce na rękę, urósł do 1020 K.!

Za 100 kor. pożyczonych, miał biedny chłop oddać żydowi 1020 kor. — Poszła sprawa przed sąd. — Żyd dostał 5 miesięcy kryminału. Należało mu się 5 lat.

Omijaj żyda z daleka, bo ci skórę zedrze!

Przeciw nieuczciwym szynkarzom. Za wzorem lwowskiej Rady miejskiej idzie krakowska Rada i opracowuje przepisy dla krakowskich szynkarzy, aby im zabronić pod surowym aresztem i wielkiemi grzywnami sprzedawania wódki młodzieży szkolnej, a także zabrania dozwalania młodzieży grania w szynkowniach w karty i bilard. Żeby to i na wsiach taki zakaz przeprowadzono wobec młodzieży wiejskiej. Krzywiliby się na to szynkarze żydowscy, boby już nie mogli tak rozpajać chłopców i parobczaków. Ale niechby się krzywili, kiedy we wsi byłby i dobrobyt większy i dlatego mniej bójek i innego złego.

Księża z ambony a nauczyciele w szkole i poza szkołą powinni ciągle napominać ludność, aby nie chodziła do szynków. We wsi, gdzie nauczyciel lub ksiądz mądry, tam i wieśniakom lepiej, bo w niedziele urządza z nimi pogadanki, chóry, przedstawienia lub inne zdrowe, przyjemne a pożyteczne zabawy, i wielu w ten sposób omija karczmę.

Włościanie powinni się garnąć do oświaty i myśleć, aby lepiej urządzić sobie życie zapobiegliwością i rozumem. Ilu to np. włościan u nas uprawia rolę tak, jak ich dziadowie uprawiali, a nie stara się dowiedzieć z książek, jak można wyciągnąć większy dochód z roli. Francuzi, Czesi, Niemcy umieją daleko lepiej uprawiać rolę, niż my. Ile to oni mają dochodu z samych sadów, gdzie rosną szlachetne jabłka, gruszki itp., gdy tymczasem u nas rodzą się same psiarki, które za byle co trzeba sprzedać.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Władysław Danko.
Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem J. Dobrzańskiego w Krakowie.